

zaPAU

Wnioski ze wspomnień szkolnych

Z przyjemnością przeczytałem refleksje ABBY („PAUza Akademicka” 145) na temat, jaka powinna być szkoła. Pierwszy raz spotkałem jasne stwierdzenie, że szkoła nie powinna być zabawą i przede wszystkim powinna uczyć solidnego podejścia do obowiązków. Po wpojeniu tej umiejętności całą resztę można uznać za mało istotne szczegóły. Wydaje mi się oczywiste, że *conditio sine qua non* tego, by wydatki na szkoły (bodaj najbardziej znacząca pozycja budżetu państwa) nie były pieniędzmi wyrzuconymi w błoto, jest rozliczanie uczniów z realizacji obowiązków. I nie w kategoriach nagrody i kary, a przyczyny i skutku. Młody człowiek powinien w szkole zrozumieć podstawową zasadę, jaką jest determinizm. Czyli powinno mu się wpoić, że – niezależnie od chęci, marzeń, sympatii – po wykonaniu pewnych czynów należy spodziewać się konsekwencji, których uniknąć jest trudno. Powyższe zdania może wydają się trywialne, jednakże w „świecie społecznym” w znacznej mierze decydują nie tyle przyczyny, co „ambicje”, „reguły”, wręcz „public relations”.

Korzystając z tego, można, odwołując się do różnych reguł, wykręcić się od roboty. Mówiąc bez eufemizmów, sprawnie manewrując nauczycielem, rodzicem, pedagogiem szkolnym, dyrektorem, wręcz kuratorem, można nie tylko się nie uczyć, ale nawet i „grać na nosie” wszystkim wymienionym, nie mając problemów z kolejnymi promocjami. Od czasu do czasu zdarza mi się myśleć, że plaga narkotyków w szkole wynika z chęci uniknięcia wysiłku. Po prostu młody człowiek kalkuluje: uczyć się, czy zapalić skręta? Jak zapalę, to będę „narkoman” i pedagog szkolny „aby mnie ratować”, zadba, bym dostał promocję bez uczenia się (dzięki czemu uzasadni przydatność swojego etatu!). Pewnie tu przesadzam, ale ten obraz jest w jakiś sposób, przynajmniej częściowo, prawdziwy.

Co więcej należałoby zrobić? Według mnie bardzo niewiele. Wystarczyłoby powrócić do realnego rozliczania z podstawowego obowiązku, czyli nauki. Realnego – to znaczy, że wynikiem oceny postępów powinna być nie cyferka w dzienniku i na świadectwie, a np. program realizowany w roku następnym lub rodzaj szkoły, do której po ukończeniu aktualnej można by aplikować.

Ktoś mógłby zapytać, skąd ja wiem, że coś takiego uzdroziłoby szkołę. Ano... pamiętam. Urodziłem się w 1952 r., co oznacza, że w ósmej klasie chodziłem do najstarszej klasy w szkole podstawowej, a w czwartej do najstarszej w liceum. A najstarsza klasa to ta, na którą zwrócone są oczy wszystkich i jej zachowania dyktują standardy postępowania w całej szkole.

W siódmej klasie wysiedzenie choćby i kwadrans nad podręcznikiem było niewykonalne. W ósmej jakoś wysiedzenie nad podręcznikiem było łatwiejsze, a – zamiast wybryków – na widok nauczyciela pojawiał się uśmiech i grzeczne „dzień dobry”. To samo wróciło w trzeciej klasie liceum: prywatki, węgry, rajdy i zero nauki. W czwartej znowu wróciło (w wyższym stopniu, bo byliśmy cztery lata

starsi) to, co było w ósmej. Po prostu w siódmej i trzeciej klasie do jakichkolwiek decyzji o przyszłości było daleko, więc zajmowaliśmy się tym, co nas bawiło. W ostatniej klasie przyszedł czas na decyzję, a decyzja była poważna. Szkoła zawodowa (w skrajnym przypadku żadna, bo i w zawodówkach miejsc nie dla wszystkich wystarczyło), technikum czy liceum. A po maturze studia, gdzie na jedno miejsce bywało i kilkunastu kandydatów. Dlatego i oceny, i wiedza były potrzebne.

Myślę, że i teraz ten mechanizm by działał. Nietrudno zauważyć, dlaczego nie działa, a wszędzie słychać narzekania na postawę młodzieży. Po prostu „geniusze dydaktyki” skrajnie ujednoliciли szkolnictwo i niezależnie od tego, jakie szkoły się skończy, w ostatecznym rozrachunku otrzymuje się dokładnie takie samo świadectwo maturalne. Młodzież jest wystarczająco rozgarnięta, by zauważyć, że opowieści o konieczności pracy i przyjemności płynącej ze zdobywania wiedzy są zwykłą reklamą, niemającą odpowiednika w rzeczywistości.

Jak już wspominałem – to, czego będziemy uczyć w szkole, uważam za problem drugorzędny. Jednak po załatwieniu problemu pierwszorzędny dotychczas drugorzędny staje się najważniejszy. Trzeba więc zastanowić się, na przykładzie czego byłoby najlepiej wpajając odpowiedzialność za swoje czyny. Ja najchętniej uczyłbym krytycznego podejścia do rzeczywistości. Nieważne, czego uczyliśmy, to rzecz powinna być przedstawiona z różnych punktów widzenia, tak by młody człowiek widział różne możliwości i nie uważał, że istnieje jakaś jedynie słuszna prawda. W praktyce trzeba by więc uczyć przede wszystkim operowania nauczonym materiałem. Dlatego nie zgadzam się z twierdzeniem ABBY, że matematyka przede wszystkim, a fizyka, chemia, geografia itd. jako dodatek. Uważam, że przede wszystkim konkretna dziedzina, ale traktowana jako pretekst do refleksji nad nią, czyli – w praktyce – do zastosowania matematyki¹. Inaczej mówiąc, uważam, że matematyka podawana jako abstrakcyjna wiedza zwykle kiepsko wchodzi w mało jeszcze ukształtowane umysły. Sądzę, że dużo lepiej weszłaby do tych głów, gdyby konsekwentnie przedstawiać ją w działaniu i każdy problem matematyczny ilustrować odpowiednio dobranym fragmentem rzeczywistości, zarówno przyrodniczej jak i społecznej.

Gdy ważniejszy problem załatwimy, następny zyskuje na znaczeniu, czyli warto się zastanowić, które z nauczanych elementów są najbardziej przydatne i które zilustrować matematycznie. To ostatnie wskazuje, że tematów do rozsądnej i pożytecznej refleksji nad edukacją nie zabraknie. W końcu to problem rozwijania w szereg, a ten zwykle ma nieskończenie wiele wyrazów.

JERZY KUCZYŃSKI

¹ Dlatego za zbrodnię przeciwko narodowi uważam to, co pojawiło się – przy aplauzie dydaktyków – w nauczaniu fizyki, czyli odmatematyzowanie (JK).

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczekliki, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – sekretarz redakcji, fotostad; konsultacje – Wydawnictwo PAU.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Subskrypcja: bezpłatną elektroniczną prenumeratę PAUzy można zamówić wysyłając e-mail na adres: pauza@pau.krakow.pl